

Szkodliwe porządki

Ekologiczne poczucie estetyki

Dość często spotykane jest swoiste poczucie estetyki, dopatrujące się piękna w idealnie równych, kanciastych, posprzątanym ze „śmieci” ulicach, pomieszczeniach, ba, nawet biocenozach. To fajnie, że posprzątane są mieszkania, ulice. Jeśli jednak technokratyczna tendencja ogarnia trawniki, łąki, użytki ekologiczne, lasy, to efekty przyrodnicze są raczej żalosne.

Przed moim miejscem pracy - Instytutem Biologii i Ochrony Środowiska (sic!) jest placik pokryty betonowymi płytami z licznymi utworami. W tych lukach betonowej pustyni rosną sobie małe roślinki, dominują trawy i mniszek lekarski. Na placu tym parkują samochody, a rośliny zielone raczej nie przeszkadzają autom. Dwa - trzy razy do roku pracownicy pionu technicznego wyrwywają i wydłubują całe „zielsko”, wszystkie roślinki z trudem zakorzenione w tej betonowej pustyni. Podobny los spotyka okoliczne chodniki i uliczki utwardzone trelinką. A mnie krew zalewa! Cóż tu rozpisywać się o ochronie środowiska, kiedy pod bokiem podatnik opłaca tę ekologiczną głupotę.

Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ, nie ze względu na użytkowanie parkingu, tylko ze względu na swoiste, „wojskowe” poczucie estetyki: „musi być ładnie i równo, choćby trawę malować na zielono”. Za pieniądze podatników przez co najmniej kilkadziesiąt - kilkaset roboczogodzin wykonywana jest nikomu nie potrzebna praca, dodatkowo przynosząca szkody środowiskowe. Kilka lat temu te same osoby wycięły na pobliskim placu wspaniałą, wielką wierzbę (zapewne zastłaniała widok - choć oficjalna wersja jest inna...). To tylko przykład wielu podobnych inicjatyw powszechnych w Olsztynie, w Polsce, na Ziemi.

W czasie ścinki drzew w lesie pozostaje sporo gałęzi. Co się z nimi dzieje? Są układane na stopy i spalane... Po co? Zapewne dla „porządku”. No bo w lesie musi być ładnie, czysto i zagrabione. A efekty?

Martwe, próchniejące drewno stanowi swoiste i niezastąpione siedlisko życia. W powalonych drzewach, usychających i butwiejących, żyje wiele gatunków grzybów i bakterii, wiele tysięcy gatunków bezkręgowców, w tym bardzo liczne owady. Organizmy te można nazwać saproksylofagami i saproksylobiontami (sapro - martwa materia organiczna, ksylo - odnosi się do drewna, natomiast -fagi do zjadania, zaś -bionty do miejsca życia). W tej licznej

grupie zwierząt znajdują się gatunki obligatoryjne (to znaczy bardzo ściśle związane, nie występują poza tym siedliskiem). Wspomniana grupa organizmów spełnia niezwykle ważną rolę w biocenozie, gdyż są reducentami, destruktorami. Można nazwać je „śmieciarzami” usuwającymi martwą materię i przetwarzającymi ją w związki mineralne niezbędne do życia roślin. Organizmy te stanowią niezastąpiony element obiegu materii w ekosystemach. Systematycznie usuwając martwe drewno z lasu, niszczymy siedliska tych gatunków, a w konsekwencji także te gatunki. A może to mała strata?

W ciągu kilkusetletniej, intensywnej uprawy lasu, polegającej na usuwaniu martwych drzew, wywożeniu drewna z lasu, usuwaniu wykrotów, spalaniu gałęzi, wycinaniu starych drzew z dziuplami i próchniejącymi fragmentami, doprowadziliśmy więc do unicestwienia ważnego siedliska. A wraz z siedliskiem z powierzchni wielu regionów (a może i Ziemi) zniknęło wiele gatunków. Obraz strat nie jest znany, gdyż dotyczy małych gatunków. Tylko w nielicznych lasach o pierwotnym charakterze zachowały się pełne biocenozy saproksylobiontów. Takim miejscem w Polsce jest Puszcza Białowieska i niektóre lasy górskie, a więc tam, gdzie „estetyczna” gospodarka leśna jeszcze nie narobiła spustoszeń.

Tak więc ochrona Puszczy Białowieskiej jako pierwotnego i naturalnego kompleksu leśnego jest jednocześnie ochroną wielu tysięcy gatunków związanych z siedliskami martwego drewna (od zamierającego drzewa, poprzez butwiejące i próchniejące drewno, aż do murszu i gleby leśnej). Czy warto zajmować się takim drobiazgiem, czy żubr nie wystarczy?

Nie. Robotnik nie jest tylko ochroną bioróżnorodności. To jest ochrona ekosystemów w ogóle. Na niektórych obszarach leśnych usunięte drzewo bardzo długo leży... Gdyż zabrakło już pełnego zestawu destruktorów, saproksylofagów zdolnych do rozkładu drewna. Zabrakło „komunalnych służb oczyszczania lasu ze śmieci”, przy okazji wiele biogenów i związków chemicznych nie wraca do ekosystemu. Zawarte w drewnie substancje są niedostępne dla roślin. To zupełnie tak samo, jak dać głodnemu jedzenie w puszkach i jednocześnie zabrać wszystkie otwieracze do konserw i ostre narzędzia. Pożywienie w zasięgu ręki, a jednak umrze z głodu...

Skala tego zjawiska jest już poważna i groźna. W niektórych krajach zachodnioeuropejskich (zwłaszcza w Holandii - kraju o najmniejszej lesistości) zaczęto wielkim kosztem finansowym przywracać siedliska martwego drewna w zadrzewieniach i lasach. Tylko po to, aby stworzyć siedlisko martwego drewna.

Czy w Polsce mamy powtarzać błędy innych, błędy technokratycznej filozofii i antyśrodowiskowej „estetyki”? Czy nie lepiej i taniej być mądrym przed szkodą? Leśnicy dostrzegli już problem i można obserwować bardzo sensowne przedsięwzięcia. Lecz kiedy ta maniera dotrze do wszystkich miejsc i zakątków? Istnieje pilna potrzeba promocji ochrony siedlisk martwego drewna. Społeczne poczucie estetyki jest tu niezwykle ważne.

Co robić? Zostawić uschnięte drzewa w lasach i parkach, pozostawić przewrócone drzewa, nie wypalać gałęzi. Do tego celu nadają się zwłaszcza parki i lasy miejskie, gdyż są to obiekty nie nastawione na produkcję drewna. Natomiast w lasach gospodarczych należy pozostawić drewna tyle, ile tylko możliwe. Spalanie gałęzi przynosi jeszcze jedną szkodę - powoduje zużycie tlenu i zwiększenie dwutlenku węgla, co wobec efektu cieplarnianego jest jak dolewanie oliwy do ognia.

Stare drzewa pomnikowe nie powinny być konserwowane. Te drzewa muszą mieć próchniejące dziuple, gdyż to jest siedlisko życia wielu gatunków. Poprzez kosztowne zabiegi konserwatorskie ni jak nie ratujemy drzewa - i tak wiatr może je przewrócić. Po konserwacji jest ono tylko zabalsamowaną mumią. Gdyby tę metodę „estetyki” przenieść na inne gatunki, to w lasach mielibyśmy powypychane ptaki i żubry... A może drzewa i zwierzęta z plastyku - trwałe, ładne, idealnie jednakowe, łatwe w utrzymaniu porządku (bo jesienią nie opadają liście...)?

Dla ochrony środowiska, dla ochrony procesów przyrodniczych niezbędnych w funkcjonowaniu biosfery, musimy lansować inne poczucie estetyki: zamiast asfaltowej alejki piaszczysta ścieżka, zamiast regularnie strzyżonego trawnika, trawnik z ziołoroślami, trawnik upodabniający się do naturalnej łąki, zamiast „konserwowania” pomnikowych drzew dbałość o zachowanie ciągłości procesów. Tam, gdzie to możliwe, nie zgrabiamy liści jesienią, nie wypalajmy gałęzi. Niech w lesie będzie „nieporządek” z powalonymi drzewami i leżącymi gałęziami. Właśnie taki krajobraz jest piękny... i żywy w pełnym tego słowa znaczeniu.

STANISŁAW CZACHOROWSKI